Warszawa 24 Września 1895 r. Nr. 10

→ Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! ←

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Towarzysze, upraszamy Was o rozpowszechnianie „Robotnika“.

WALKA Z RZĄDEM

Dwudziesto - tysięczna masa naszych braci białostockich stanęła do walki z rządem w obronie swych praw pogwałconych.

Każdy z nas zarówno, gdy doszła doń wieść o tym olbrzymim strejku, z wytężoną uwagą i gorącem współczuciem śledził za jego przebiegiem — stanowi on bowiem jedną z tych chwil, gdy przeciążeni jarzmem niewoli dzisiejszej wstrząsamy niem, by zbadać swą siłę a jego wytrzymałość, by pokazać światu, że ucisk rządowy nie zrobił nas uległymi niewolnikami, że nie staliśmy się nieczułymi na pomiatanie naszemi prawami i naszą godnością ludzką, że że nie zamarło w nas gorące pragnienie wolności i wyzwolenia.

Od czasu pamiętnego strejku łódzkiego walka z rządem stała się dla proletaryatu polskiego nieuniknioną koniecznością. Widzieliśmy tam, jak rząd rosyjski brutalną swą ręką, zbrojną w nahajki i karabiny, wmieszał się w naszą walkę z fabrykantami i z właściwą mu samowolą i dzikością nie dopuścił do skrócenia dnia roboczego i zwiększenia płacy. Kilkadziesiąt ofiar,ległych wówczas na ulicach Łodzi, są dla nas krwawem świadectwem tego, że w walce o polepszenie swego bytu oprócz fabrykantów mamy jeszcze jednego wroga — rząd. Wróg to tem groźniejszy, że rozporządza zorganizowaną siłą zbrojną i całym arsenałem środków wyjątkowych, krępujących nasze ruchy przy każdym kroku naprzód. Dziś w Białymstoku oprócz zwykłej napaści kozackiej rząd chwycił się jednego z takich środków, nakazując na czas strejku zamknąć lombardy, by prędzej się wyczerpały zasoby strejkujących, by prędzej zawitał do nich głód.

Na każde solidarne wystąpienie nasze, czy to przeciw wyzyskowi fabrykantów czy też przeciw samowoli urzędniczej, rząd rosyjski odpowiada brutalną przemocą, a przedstawiciele jego starają się nas przekonać, że «w Rosyi wszystkiego dobić się można, tylko nie buntem i groźbami, a uległością i prośbami» (są to słowa pułkownika kozackiego, wyrzeczone do strejkujących w Białymstoku).

Wiemy dobrze, co to znaczy. Wobec wzrastającej fali niezadowolenia ludowego rząd chce nam zaszczepić politykę niewolników — politykę pokory, wabiąc nas obietnicami swych łask i dobrodziejstw na tej drodze. Ale carska demagogia nie zamydli nam oczu. Wiemy dobrze, że polityka taka wcześniej czy później doprowadziłaby nas do takiego stanu, w jakim dziś się znajduje lud rosyjski, zbiedniony i przygnębiony kilkusetletniem pokornem znoszeniem niewoli tatarsko - carskiej.

Polityka pokory nigdzie, a tembardziej pod rządem rosyjskim, nie przyniosła masom pracującym żadnej korzyści. Wszak dopóki siedzieliśmy cicho, nikt się o nas nie zatroskał, nikt nie pomyślał o skróceniu nam nadmiernie długiego dnia roboczego, o zmniejszeniu nieograniczonego wyzysku naszej pracy. A niedawne zajście w Krożach jest jeszcze jednym dowodem więcej bezowocności takiej polityki. Wszak włościanie w obronie swego kościoła użyli tam wszelkich środków pokojowych, poczynając od wysyłania próśb do cara i kończąc na wystawieniu przed kościołem portretów pary carskiej, — a jednak nie uchroniło to ich od zamknięcia kościoła i najścia kozaków.

«Pokornemu na łbie kołki krzesać można» — mówi nasze przysłowie, streszczając w sobie tę dziejową prawdę, że pokora i uległość tylko do wzmocnienia i utrwalenia niewoli prowadzi.

Proletaryat polski dał już liczne dowody, że na tę drogę nie da się wprowadzić. Podjęliśmy walkę o swe interesy klasowe będąc pewnymi, że tylko na drodze walki zdobędziemy znośniejsze warunki bytu, lepszy ustrój w przyszłości. W naszem położeniu siła jest jedynym środkiem, mogącym nas doprowadzić do wyzwolenia. A świadomość tego, że w podjętej przez nas walce mamy przeciwko sobie i polskie klasy posiadające i rząd najezdniczy,

nie przejmuje nas obawą, nie każe nam się wyrzec naszej polityki robotniczej i bezsilnie opuścić ręce. Wszystkie nadzwyczajne środki, jakich używa przeciw nam rząd rosyjski, nakazują nam tylko zdwoić energię, a ustępstwa, pod naszym naciskiem czynione, nas nie załagodzą.

Dotychczasowa walka, utrwaliła w nas przekonanie, że zorganizowanej sile naszych wrogów należy przeciwstawić zorganizowaną siłę robotniczą, która musi skruszyć kajdany niewoli politycznej, by podjąć wielkie dzieło przekształcenia dzisiejszego niesprawiedliwego porządku społecznego. Bogaci nabytem doświadczeniem rozumiemy wszyscy dobrze, że główną dziś dla nas kwestyą jest radykalna zmiana istniejących stosunków politycznych — zdobycie Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej przez proletaryat i dla proletaryatu. A w dążeniu swem do tego jasno wytkniętego celu nie zawahamy się użyć wszelkich środków, które nas do zwycięstwa doprowadzić mogą.

Skupiając swe siły do przyszłej stanowczej rozprawy z rządem carskim, nie możemy biernie wyczekiwać tej chwili i dziś obojętnie znosić wszystkie razy ze strony rządu despotycznego. By jarzmo niewoli nie wpiło się nam w barki, by nie upodliło naszego ducha cierpliwem znoszeniem zniewag i poniewierki, musimy zawsze stać na straży swej godności i odpierać wszystkie zamachy rządu przeciw nam skierowane. Zawsze i wszędzie rząd powinien spotkać w nas wroga, który nie pozwoli się bezkarnie znieważać i zakuwać w nowe więzy niewoli.

Zrozumieli to należycie nasi bracia białostoccy, występując z solidarnym protestem przeciw narzucaniu im siłą znanych książeczek obrachunkowych. Swem wystąpieniem dowiedli oni, że umieją cenić swobodę. Jakikolwiek bezpośrednio będzie rezultat tego strejku, znaczenia jego nic nie osłabi. Wzmocnił on w szeregach robotniczych poczucie swej siły i gotowość do oporu przeciw samowoli rządowej, a dla wrogów naszych jest świadectwem tego, że z nami liczyć się trzeba.

Pomimo gorącego pragnienia nie możemy jeszcze dziś za przykładem naszych braci białostockich porwać się wszyscy i stanąć z nimi wspólnie przeciw rządowi. Dzisiejszy strejk białostocki to tylko częściowa mobilizacya armii robotniczej bez broni. Lecz nadejdzie czas, kiedy polski lud roboczy powstanie w całej swej milionowej masie i z bronią w ręku przełamie jarzmo dzisiejszej niewoli politycznej.

Chwila ta nadejdzie — bo nadejść musi, i obowiązkiem każdego z nas jest baczyć na to, by nie zastała go ona nieprzygotowanym i nieczułym na hasło wolności.

Z za kordonu

Jako wyraz łączności wszystkich socyalistów polskich bez względu na zabór, do którego należą, podajemy dziś czytelnikom naszym treść listów, nadeszłych na zjazd naszej partyi od towarzyszy z za kordonu i na emigracyi. Wieje z nich gorące długoletnią niewolą narodową niezłamane przeświadczenie tego, że rozdzieleni sztucznemi granicami nie przestaliśmy stanowić jednej całości, która w interesach proletaryatu polskiego wywalczy dlań jeden byt samodzielny.

Podczas gdy polskie klasy posiadające, wyrzekłszy się dawnej swej polityki narodowej, otaczają dziś trony cesarskie, piejąc im hymny wiernopoddańcze, — robotnicy polscy, podjąwszy międzynarodowy sztandar socyalizmu, wypowiedzieli walkę wszelkiemu wyzyskowi i uciskowi, a zmuszeni dziś toczyć ją w odmiennych warunkach politycznych, nie przestali odczuwać potrzeby zespolenia sił proletaryatu z pod wszystkich trzech zaborów. Podając sobie bratnie dłonie z po za trójcesarskich słupów granicznych, czujemy wszyscy dobrze, że ożywia nas jedna wiara, jedno dążenie.

* * *

Drodzy Towarzysze!

Zdala od Was, rozproszeni na emigracyi, szlemy Wam serdeczne pozdrowienia i życzenia, by obrady III-go Zjazdu w niczem nie zawiodły Waszych i naszych oczekiwań — Waszych i naszych, gdyż pomimo oddalenia stanowimy nieodłączną część Waszą, zespoloną z Wami walką przeciw jednemu wrogowi, w jednych szeregach bojowych.

Koleją wypadków wyrwani z pośród Was i zmuszeni szukać schronienia na obczyznie nie przestaliśmy jednakowo czuć i myśleć z Wami, a przejęci potrzebą walki, z kraju wyniesioną, postaraliśmy się wytworzyć dla niej szeregi pomocnicze tu na emigracyi.

Dziś w okresie walki przygotowawczej znajdziecie w nas zawsze gorliwych pomocników w podejmowaniu prac nowych, w naprawianiu szkód, przez aresztу wyrządzonych. A gdy nadejdzie chwila stanowcza, bądźcie pewni, że wszyscy staniemy przy Waszym boku.

Za Centralizacyę Związku Zagranicznego
Socyalistów Polskich A. Dębski

Drodzy Bracia!

Polskich socyalistów, zgromadzających się na zjazd z całego kraju, nie można dziś witać ani telegramami powitalnymi ani przez delegatów. Na takie «zbytki» mogą sobie pozwalać towarzysze nasi, walczący z innymi, niż rosyjski,

rządami. Wy bracia — jak pierwsi chrześcianie musicie w największej zgromadzać się tajemnicy dla uniknięcia prześladowań, mogących rozbić organizacyę polskiego proletaryatu, tej przedniej straży robotniczej armii, która kiedyś dla zabezpieczenia bytu wolnej Europie musi zdruzgotać podły gmach niewoli — carat rosyjski.

Niedalekośmy od Was, tylko granica najezdniczą nakreślona ręką dzieli nas, — a przecież za mało się znamy, aby módz dzisiaj stawiać przed Wami poszczególne plany i projekty dla wspólnego zorganizowania się w przyszłości. Nie czynimy też dzisiaj tego, ale nie tracimy ani na chwilę wiary i nadziei, że wspólne działanie całego proletaryatu polskiego we wszystkich trzech zaborach będzie koniecznością nietylko narodowej, lecz wogóle wszelkiej polityki tego proletaryatu, mającej lepszą sprowadzić przyszłość. Nie oddajemy się przechwałkom twierdząc, że połączeni razem moglibyśmy my socyaliści polscy zaimponować światu naszą organizacyą; rozbici, musimy z potrójnym trudem każdą pokonywać przeszkodę. Ale nie lękajmy się tych potrójnych trudów i dążmy całą siłą do tak potężnej organizacyi, żeby jej żadna w świecie granica nie stała zaporą. Wiemy dobrze, w jak strasznych pracujecie warunkach, i nieraz podziwiamy Wasze niezłomne męstwo i płaczemy nad Waszemi cierpieniami i cieszymy się stokrotnie każdym Waszym tryumfem.

To też z całą szczerością witamy Zjazd Wasz, Towarzysze, zasyłając życzenia, aby obrady zjazdu zjednoczyły partyę silniej i były punktem wyjścia dla dalszego potężniejszego ruchu.

Wspólne nasze sztandary i wspólny wznosim dziś okrzyk: «Niech żyje międzynarodowa socyalna rewolucya!»

Za redakcyę «Naprzód» I. Daszyński
Za Komitet partyjny Zachodniej Galicyi i Szląska Leon Misiołek

---

Towarzysze!

Dowiedziawszy się o kongresie, który urządzacie, spieszymy zasłać nasze najserdeczniejsze, z serca pochodzące życzenia tym, którzy mimo niesłychanego ucisku z góry, mimo gwałtów i prześladowań, o jakich my w Galicyi nawet pojęcia nie mamy, potrafili, naprzekór podłym carskim siepaczom, stworzyć i zorganizować wspaniały ruch robotniczy. Wasza heroiczna walka wzbudza podziw u całej cywilizowanej Europy; tysiące dzielnych, szlachetnych jednostek ginie pod knutem carskim lub gnije w lochach więziennych, a na ich miejsce za chwilę zjawiają się nowe zastępy do walki o wolność, do walki o prawa człowiecze, gotowe w każdej chwili nieść mienie i życie w ofierze...

Kto w tej walce zwycięży, nie ulega wątpliwości. Zbliża się już, zbliża ta chwila, gdy runie nietylko przegniły gmach carskiego despotyzmu, lecz cały dzisiejszy system politycznego i ekonomicznego wyzysku, a wtedy, wtedy podamy sobie dłonie w braterskim uścisku, bo już nie będzie żadnych słupów granicznych, które by nas rozłączały.

W imię tego bliskiego zwycięstwa wołamy: Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya! Niech żyje polska partya robotnicza za kordonem! Na pohybel carom i ich siepaczom!

Imieniem Komitetu agitacyjnego dla Wschodniej Galicyi
Jan Woźniak, za przewodniczącego — Fr. Czerski, sekretarz

Towarzysze!

Oddzieleni od Was murem najgwałtowniejszego despoty, cara moskiewskiego, nie możemy w tak ważnej chwili podać Wam nasze bratnie dłonie, lecz serca i myśli nasze będą się przy Was znajdowały.

Z podziwem i dumą spoglądamy na Wasze wielkie dzieło, za które musiało tyle ofiar swą krew przelać na ołtarzu sprawy robotniczej; najsroższe prześladowania nie zdołały jednak choć na chwilę wstrzymać Was w działaniu za naszą świętą sprawę.

Towarzysze! Wasz Zjazd jest dla nas nietylko jednym z najlepszych dowodów Waszej niezmordowanej i nieustraszonej odwagi, lecz jest on zarazem dla nas pobudką do wytrwałej i energicznej pracy.

Z gorącemi życzeniami na ustach i z bijącem sercem oczekiwać będziemy od Was wiadomości o przebiegu Waszego Zjazdu. Oby praca Wasza nie była niczem przerwaną i oby nam wszystkim przyniosła pomyślny rezultat.

Niech żyje międzynarodowy socyalizm!
Niech żyje wolny polski lud!
Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna!

W imieniu Polskiej Partyi Socyalistycznej pod zaborem pruskim
A. Berfus F. Merkowski

Bracia i Towarzysze!

My, socyaliści z pod zaboru pruskiego, odgrodzeni od braci naszych kordonem, ale duchem z Wami złączeni, pragniemy z całego serca, by uchwały Zjazdu przyczyniły się do jaknajprędszego wyzwolenia Was z pod knuta rosyjskiego despoty, i by Zjazd ten był ostatnim, który musicie pokrywać tajemnicą. Pragniemy Waszej wolności, byśmy przed obliczem świata wspólnie mogli pracować i przyśpieszyć zwycięstwo polskiego proletaryatu.

Za redakcyę «Gazety Robotniczej»
Fr. Morawski

FRYDERYK ENGELS

5 sierpnia zmarł w Londynie Fryderyk Engels, jeden z najpotężniejszych myślicieli naszego wieku, jeden z najszczerszych i najczynniejszych obrońców proletaryatu, wspólnie z Marksem twórca socyalizmu naukowego i założyciel Międzynarodówki.

W młodości swojej ukochał już Engels sprawę rewolucyi, której z takim oddaniem się i tak zeszczytnie cały swój długi, 75-letni żywot poświęcił. W 1844 r. wystąpił on już z krytyką ustroju kapitalistycznego na łamach «Niemiecko - Francuskich Roczników», wydawanych przez Karola Marksa w Paryżu. Stało się to powodem zawiązania się częstej korespondencyi, a później dozgonnej przyjaźni między tymi wielkimi myślicielami. Przyjaźń ta, uderzająca swą stałością i ciepłem, wydała dla ruchu socyalistycznego i dla nauki nieocenione owoce.

Engels osiada w tym czasie w Anglii, gdzie poznawszy dokładnie stosunki, jakie wytworzył tam rozwój gospodarki kapitalistycznej, wydaje znakomite swe dzieło «O położeniu klas pracujących w Anglii». Z nieporównanem mistrzowstwem maluje on w niem opłakane skutki kapitalizmu: niedolę powszechną klas pracujących, bezgraniczną zależność robotników od kapitalistów, przeciążenie pracą, konkurencyę kobiet i dzieci, upadek rodziny robotniczej, pijaństwo i rozwiązłość obyczajów. Oprócz tych fatalnych stron kapitalizmu widzi on też w nim i rękojmię niezachwianą przyszłego zwycięstwa klasy robotniczej. Sam kapitalizm, skupiając robotników w wielkie gromady, przyzwyczaja ich do solidarności i braterstwa, poucza o konieczności walki z klasą kapitalistów i tym sposobem organizuje i przygotawia klasę robotniczą do spełnienia historycznej roli: objęcia we wspólne posiadanie wszystkich środków produkcyi dla dobra własnego i całego społeczeństwa.

W drodze z Anglii do Niemiec spotyka się Engels w Brukseli z Marksem i tu wraz z nim wstępuje do Klubu Komunistów Niemieckich. Ze zjawieniem się tych dwóch potęg Klub reorganizuje się, zmienia swoje statuty i poleca Engelsowi i Marksowi napisanie swego wyznania wiary. Tym sposobem rodzi się «Manifest Komunistyczny» (1847 r.). W dziele tem, które bogactwem myśli, ścisłem ujęciem prawdy historycznej zrozumieniem w szczegółach mechanizmu kapitalistycznego, wreszcie krótką swą i jasną formą, daje już samo przez się jego autorom tytuł do nieśmiertelności, po raz pierwszy dali Marks i Engels socyalizmowi niezachwianą, granitową podstawę, stworzyli naukowy socyalizm.

W 1848 r. wybucha w Niemczech rewolucya. Engels spieszy na pole walki, z pisarza przedzierzga się w żołnierza, aby czynnie służyć sprawie proletaryatu. Walczy on w Badenie w szeregach pułkownika Willicha, pod głównem dowództwem Mierosławskiego. Rewolucya nie udaje się. Burżuazya, zdobywszy dla siebie prawa, przerzuca się na stronę rządu i zdradza walczący za nią proletaryat. Engels wraca do Anglii.

Lat parę po rewolucyi 1848 r. proletaryat zwyciężony nie daje o sobie znaku życia: zanadto mu krwi upuszczono, zanadto wielu legło w obronie lepszej przyszłości. Lecz oto, koło 1860 r., zaczyna wrzeć i kipieć. Nowe życie wstępuje w klasę robotniczą, bunt przeciwko dzisiejszemu porządkowi, nadzieja na lepszy ustrój kiełkuje w głowach robotniczych. W 1862 r. z okazyi międzynarodowej wystawy w Londynie zjeżdżają się delegacye robotnicze. Na wielkiem zebraniu radzą robotnicy nad swoją dolą; mówi się tu wiele o zdzierstwach kapitalistów, o niskiej płacy, o konieczności łączności i solidarności między robotnikami. Myśli założenia międzynarodowej organizacyi robotniczej nowy bodziec daje nasze ostatnie powstanie. Wszędzie urządzają się zebrania i manifestacye, robotnicy domagają się od rządów czynnego poparcia sprawy polskiej. Na jednem z takich zebrań w Londynie, w obecności delegacyi robotniczych, przybyłych w celu agitowania w sprawie polskiej, powstała Międzynarodówka (1864 r.).

Engels wraz z Marksem byli duszą Międzynarodówki. Oni to wypracowali jej statuty i program, który później posłużył za wzór wszystkim partyom socyalistycznym. Główne jej uchwały były zapoczątkowane też przez nich. W 1870 r. Engels przenosi się na stałe do Londynu, gdzie pozostaje do końca swego życia. Zaraz po przyjeździe mianowano go członkiem Głównej Rady Międzynarodówki i korespondentem dla Belgii i Hiszpanii, później Hiszpanii i Włoch. Oprócz tego na barkach jego pozostawała też obrona uchwał Międzynarodówki przed prasą burżuazyjną. Z obydwóch tych zadań wywiązał się Engels znakomicie.

Do jakiego stopnia Engels był przewidującym politykiem, świadczy jego stanowisko w sprawie polskiej. Jeszcze przed wojną francusko - niemiecką, która rzuciła Francyę w objęcia Rosyi, na pierwszym zjeździe Międzynarodówki (1866 r.) ostrzegali już Marks i Engels proletaryat całego świata przed zaborczymi zapędami Rosyi i wskazywali mu na wielkie znaczenie naszego kraju dla sprawy rewolucyi. Rozumieli oni, że niezależna Polska pogrzebie carat, tę ostatnią oporę wszystkich ciemięsców ludu, i umożebni tem samem szybki tryumf proletaryatu. Myśl tę wyraził Engels w wielu pracach swoich, a ostatnio w swej przedmowie do drugiego polskiego wydania «Manifestu Komunistycznego».

Po upadku Międzynarodówki zajmuje się Engels wraz z Marksem pracą literacką. Podczas gdy ten ostatni pisał «Kapitał» dla świata uczonych, Engels, który miał nadzwyczajny talent pisania jasno i zrozumiale, obrał sobie popularyzacyę odkrytych przez nich prawd naukowych. W 1877 r. wydaje Engels «Przewrót naukowy p. Dühringa», następnie «Od utopii do nauki», «Początek rodziny», «Ludwik Feuerbach» i wiele innych prac pomniejszych.

Po śmierci Marksa przypada na Engelsa praca dokończenia i wydania 2-go i 3-go tomów «Kapitału», z których 3-ci w roku zeszłym się ukazał. Praca to była niełada, jeśli się zważy, że z pozostawionych przez Marksa notatek i skrawków trzeba było 2 duże tomy napisać. Prócz tego korespondował Engels z przywódcami partyi socyalistycznych, którzy we wszystkich ważnych kwestyach zwracali się do niego po radę.

Kiedy telegraf rozniósł wieść o śmierci Engelsa, proletaryat całego świata przywdział żałobę po swym wielkim mistrzu i obrońcy. Na pogrzeb do Londynu pospieszyli przedstawiciele wszystkich partyi socyalistycznych, posypały się telegramy kondolencyjne ze wszystkich stron świata. Żaden z potentatów tego świata nie miał tylu wieńców złożonych na swej trumnie, świadczących o głębokim szacunku i poważaniu, jaką się Engels wśród proletaryatu cieszył. Wśród wieńców rzucały się w oczy od partyi niemieckiej, francuskiej i naszej, złożony przez Centralizacyę Z. Z. S. P. Myślano o urządzeniu wielkiej manifestacyi międzynarodowej, ale jak za życia uchylał się Engels od wszelkich honorów i oznak czci, tak samo chciał, aby śmierć jego nie była powodem szumnych demonstracyi. W testamencie wyraźnie to swoim przyjaciołom zalecił. Spalenie ciała odbyło się w obecności najbliższych jego przyjaciół i przedstawicieli socyalistycznych partyi.

«Dla nas — mówi «Vorwärts», organ naszych towarzyszy niemieckich — Engels żyje i żyć będzie. Nie znamy kultu osobistości, ale człowiek, który tyle dla ludu zrobił, nigdy nie zniknie z jego pamięci.» Tak, umarł wielki wódz proletaryatu, umarł gorący przyjaciel wolności Polski, ale dzieła jego żyją i rozwijają się. Socyalizm naukowy zyskał sobie wszędzie miliony zwolenników, międzynarodówka co parę lat zjeżdża się na kongresy wszechświatowe, wolność Polski znajduje przyjaciół wszędzie, gdzie tylko ruch robotniczy istnieje. A cześć i miłość, jaką żywi proletaryat dla Engelsa, uwidoczni się i u nas, gdy dalej z niezłamaną energią będziemy dążyć do tego, co ukochał Engels, — do wywalczenia Republiki Polskiej i do międzynarodowej rewolucyi proletaryatu.

Pożegnanie

(wiersz ten został napisany przez jednego z towarzyszy naszych, skazanych na zesłanie do wschodniej Syberyi.)

Żegnam Was, bracia, drodzy towarzysze,
Z bijącem sercem i w oczach ze łzami,
Krew w żyłach lodem się ścina, gdy słyszę:
«Żegnaj!» — już może nie spotkam się z wami.

Wybaczcie, bracia, jeżli zawiniłem,
Nie potępiajcie — wyrok to za srogi —
Tak was kochałem, miłowałem, czciłem,
I szedłem z wami przez ciernie i głogi.

Na los nie sarkam i wszystkie nawały
Zniosę cierpliwie i nic mnie nie skruszy,
Lecz was postradam — w tem jest ból mój cały,
W tem żal po bratniej mi duszy...

Lecz próżne żale i próżne lamenty,
Wyroków losu dziś już nic nie zmieni.
Myśmy jak drzewo, co ma konar ścięty,
By silniej wzrosnąć i kwitnąć w zieleni.

Bracia! wy Piotra we mnie nie ujrzycie,
Nie zaprę nigdy swych zasad i wiary:
Zawsze i wszędzie, otwarcie czy skrycie
Rozwinę nasze sztandary.

Hurra! niech żyją światło i swoboda!
I węzłów naszych niech nic nie rozluźni!
Niech żyją: równość i wszech-braci zgoda!
A hańba temu, kto z nas drwi i bluźni!...

Żegnajcie, bracia, niech was los uchowa,
Nadzieja w serca niech wam rzuci błyski!
Żegnajcie, drodzy, to ostatnie słowa,
A ze słowami ślę bratnie uściski.

KORESPONDENCYE

DĄBROWA. — Po objęciu obowiązków zawiadowcy kopalni «Mortimer» przez Karwacińskiego, rozpoczął on swą gospodarkę od obcięcia wszystkim robotnikom płacy o trzecią część; wyrażał się przytem nieraz, że robotników kopalnianych nauczy chodzić do kościoła w trepkach i pozbędzie się niemiłego dla siebie widoku firanek w oknach mieszkań robotniczych. Robotnicy do czasu znosili taki stan rzeczy, wyczekując tylko chwili dogodnej dla strejku. Wreszcie 2-go sierpnia pierwsi szleprzy dali początek, jednocześnie i solidarnie porzucając pracę. 5-go sierpnia już cała kopalnia (2.000 ludzi) była bezczynną, i strejkujący pilnie czuwali nad tem, by pojedyńcze jednostki, bardziej tchórzliwe i uległe, nie zdradzały swych towarzyszy i nie wracały do pracy. Pan Karwaciński ze swej strony próbawał sam zażegnać burzę, lecz grubo się zawiódł, bo oprócz obelg czynnych i słownych nic więcej nie skorzystał p. Karwaciński widocznie należy do gatunku «gruboskórnych»: kilkakrotnie już bity przez robotników, i to porządnie, nie przestaje dalej odznaczać się brutalnością w obejściu się i wyzyskiwaniu pracujących). Widząc swe usiłowania bezsilnemi, zawezwał on pomocy zbrojnej; lecz gdy i przybyłych kozaków robotnicy się nie ulękli i dalej trzymali się solidarnie, natenczas ich żądaniom uczyniono zadość, t. j. przywrócono dawną płacę, skrócono dzień roboczy (dawniej pracowano do w pół do 7-ej lub 8-ej, teraz — do 5-ej) oraz obiecano usunąć Karwacińskiego. Strejk trwał tylko 5 dni, co zawdzięczać należy solidarności strejkujących i dobrze wybranej dla strejku chwili.

Zachęceni tym przykładem robotnicy «Niwki» (5.000 ludzi), która należy do tego samego Towarzystwa, rozpoczęli również przygotowania do strejku. Zarząd kopalni widząc, że to nie żarty, zawczasu poczynił im te same ustępstwa, co na «Mortimerze».

Gwałty ze strony urzędników kopalnianych są u nas na porządku dziennym, zwłaszcza tam, gdzie większą część pracujących stanowią świeżo przybyli ze wsi. Na kopalni «Jan» wychowaniec tutejszej szkoły górniczej, sztygar Gorgoń pobił i poranił fatalnie robotnika Filipa Chojnowskiego. Rzecz się tak miała. Szleprzy są tam płatni dziennie i każdemu z nich wyznacza się robota stała. Chojnowski miał wyznaczoną robotę przy wale, służącym do wyciągania wózków z pochylin; gdy po całonocnej pracy Chojnowski ukończył swą robotę, sztygar Gorgoń przychodzi do niego, aby udał się do szali i wtaczał na nią wózki. Chojnowski tłomaczy się, że jest bardzo spracowany i z sił wyczerpany; wtedy Gorgoń uderza go kilka razy w twarz i, dając mu drugiego do pomocy, pod groźbą utraty zajęcia nakazuje mu iść do szali, co też Chojnowski spełnił. Po ukończeniu pracy, gdy Gorgoń zapisywał robotę wszystkim, odzywa się on do Chojnowskiego: «A ty będziesz miał tylko pół dnia». Chojnowski protestuje. Gorgoń podnosi się z siedzenia, chwyta Ch. za włosy, uderza parę razy w twarz, wciąga do przyległej stancyi i tam zaczyna bić, kopać, w końcu zaś poranił go ciężko kilofkiem, służącym mu do podpierania się. Chojnowski, zebrawszy resztę sił, wywlókł się ztamtąd, lecz z bólu i osłabienia zaraz po kilku krokach upadł i omdlał. Około 7-ej rano zauważył go dróżnik kolejowy i zawiadomił żandarmów ze stacyi. Ci przyszli do Bokalskiego (zawiadowca kopalni «Jan», znany z łapówek, otrzymywanych od protegowanych górników) o danie mu pomocy lekarskiej. Bokalski dał kartkę do szpitala, lecz zaraz na trzeci dzień kazał szpitalnemu doktorowi Sterczyńskiemu wydalić Chojnowskiego. Później Bokalski odzywał się: «Dureń dróżnik, że zawiadomił żandarmów; to podłe plemię bić, wygnębić, nie zostawić ani na nasienie!»

Na kopalni «Mortimer», gdy sztygar uderzył górnika i ten mu razy jego oddał, to natychmiast górnika związano i oddano pod sąd, a tutaj, gdzie biedakowi zagraża utrata życia, Gorgoń cieszy się zupełną swobodą i jeszcze odgraża się, że «wszystkim tak łby poukręcam!» Podobny fakt miał miejsce w Hucie Bankowej, gdzie inżynier pobił dozorcę przy wielkim piecu; gdy ten zagroził sądownem dochodzeniem swej krzywdy, zarząd Huty niezwłocznie go wydalił. Oto sprawiedliwość fabryczna! (Dlaczego robotnicy nie ukarali sami swych dręczycieli? Gdy Gorgonie, Bokalscy itp. będą wiedzieli, że za każdy taki gwałt odpowiedzą przed robotnikami własną skórą, to zaraz nauczą się obchodzić z ludźmi po ludzku. Bezkarność rozzuchwala napastników, a robotników przyzwyczaja do znoszenia hańbiących razów i zniewag. Gorgoń powinien być ukaranym, inaczej dalej będzie się on pastwić nad pokornymi. Redakcya.)

W Hucie Bankowej jest zwyczaj strącać robotnikom po pół kopiejki z rubla na kościół, drugą połowę dokładać miał zarząd. W ostatnich czasach, gdy robotnicy w ten sposób złożyli 500 rs., przy przejściu ich do kasy kościelnej 300 rs. zginęło. W ciągu 15 lat nazbierać by się powinno już z 50 tysięcy od robotników i drugie tyle od fabryki. Gdy robotnicy zwrócili się do Hartinga z zapytaniem o te pieniądze, odpowiedziano im, że jest... tylko 3 tysiące rubli; teraz robotnicy odmówili płacenia nadal składek. Jużto złodziei nie brak tu na każdym kroku (na kopalni «Jan» dwa razy zginęła kasa bratniej pomocy przy zmianie właścicieli), a pod bokiem opiekuńczego rządu rosyjskiego uchodzi to im bezkarnie.

ŁÓDŹ. — Wyzyskiem i złem obchodzeniem się z robotnikami odznacza się fabryka Fr. Ramisza przy ul. Piotrkowskiej. Za byle co zapisują robotników na kary. Niedawno np. przy wypłacie nałożono kary pieniężne na 40 robotników! Majstrzy, często powodując się zemstą, zapisują kary za takie rzeczy np., jak odwrócenie się na chwilkę od roboty. Robotnikowi, gdy wchodzi za interesem do kantoru, nie wolno odsunąć się od drzwi nawet o krok jeden, gdyż czeka go zaraz przywitanie: «weiter Luder!» (dalej draniu).

Sam fabrykant publicznie oświadcza, że inspektorzy fabryczni jeszcze źle spełniają swoje obowiązki, gdyż każdego robotnika, co przychodzi ze skargą na fabrykanta, powinni kazać rozciągnąć na ławie i dać mu taką odprawę, żeby drugi raz nie przychodził. Wstyd, że robotnicy dotychczas nie postarali się rozciągnąć gdzie pod parkanem swego «chlebodawcę» i nie nauczyli go szanować pracujących.

Obermajster Martin odznacza się szpiegowskiemi skłonnościami; szczególnie ciekaw jest treści listów, które przychodzą do robotników przez kantor; niejednokrotnie już otwierał on takowe, zręcznie je rozklejając. Niech to będzie nauką, jak ostrożnym trzeba być w korespondencyi. Z majstrów największym brutalem jest Lindeman: szczególnie napastuje kobiety, gdyż są bardziej uległe. Niedawno kazał on zamiatać schody robotnicy, pracującej od sztuki. Ta odmówiła i poszła na skargę do kantoru, skąd odesłano ją dla uzyskania sprawiedliwości do tegoż majstra; ostatni schwycił ją za ramiona i wyrzucił z fabryki.

W Łagiewnikach pod Łodzią ksiądz Ruszkowski odprawił mszę o kwadrans wcześniej, niż należało. Wskutek tego miejscowa szkółka ludowa spóźniła się na nabożeństwo. Ktoś zadenuncyował. Szuwałow nałożył na księdza 50 rs. kary z ostrzeżeniem, że jeżeli w przyszłości będzie w czemkolwiek zanotowany, to będą przyjęte przeciwko niemu «rieszitielnyja miery»! Niewiadomo, gdzie już niedługo nie wsadzi nosa carski urzędnik.

PABJANICE. — Czują fabrykanci zwiększający się względem nich wrogi nastrój, przejawiający się tu przy każdej sposobności, i idą po rozum do głowy. Krusze i Ender zwiekszyli w swojej fabryce płacę: w farbiarni mężczyznom o 10 kop. dziennie, kobietom o 5; w innych oddziałach zwiększono płacę o dziesiątą część albo też o 50 kop. na tydzień. Wiedzą robotnicy doskonale, z jakich pobudek fabrykanci to czynią, i bynajmniej ich za swoich dobroczyńców nie mają.

W «Argentynie» braci Baruch zaczęto do pracy przyjmować 10-letnie dzieci starozakonnych. Dają im do wiązania frendzle u chustek; wyzyskują je niezmiernie; przeciążono pracą (nieraz i nocną) dzieci te zarabiały dotychczas 2 do 4 rubli na tydzień i to we troje lub czworo; teraz obcięto im płacę o połowę.

Jak się odbywają u nas rewizye wewnętrznych urządzeń fabryk, świadczy o tem fakt następujący. Na podwórzu fabryki p. Endera zjawia się gubernialny inżynier. Ender, ujrzawszy go z okna kantoru, zwraca się do jednego z urzędników:

— Czego ten mi tu znowu będzie łazil po budynkach! — (wyjmując sturublówkę) idź pan z tem oto i wypędź go! I rzeczywiście, po uściśnięciu ręki wysłańca p. Endera inżynier niezwłocznie opuścił fabrykę.

Wszechmocny rubel również silnie działa i na inspektora fabrycznego. Gdy robotnik zjawi się u niego w Piotrkowie ze skargą na fabrykanta (głównie za okaleczenia przy pracy), p. inspektor zapewnia go, że fabrykant będzie

musiał wypłacić mu tyle a tyle rubli odszkodowania. Po zobaczeniu się z fabrykantem w Pabjanicach inspektor zwykle zmniejsza wysokość odszkodowania conajmniej o połowę i radzi robotnikowi, by się na to zgodził, gdyż więcej mu się nie należy!

ZAWIERCIE. — Miały tu miejsce rewizye u kilku robotników. Oprócz całej masy szeregowych żandarmów i policyantów przyjmowali w tem udział rotmistrz żandarmski i sędzia śledczy. Przyczyną była denuncyacya salmajstra Gasmana, osmarowanego w 7-ym Nr. «Robotnika». Znalezione pismo oddał on w ręce władzy i wskazał kilku robotników, o których myślał, że to oni są sprawcami jego napiętnowania. Aresztów nie było, gdyż nic nie znaleziono z wyjątkiem jednego numeru «Robotnika» u niejakiego Kleimana, który wytłomaczył się tem, że pismo znalazł.

Niedaleko od nas w Kremołowie powszechnie znienawidzonemu sztygarowi (nazwisko zapomniałem) ktoś rzucił do domu 2 naboje dynamitowe. Pierwszy zaczepił się o gałęzie tuż rosnącego drzewka i upadł bez skutku, drugi nabój trafił w ramę od okna i padając spowodował wybuch, który zdruzgotał okno i wyrył w ziemi jamę na półtora łokcia. Sztygar ów (zagraniczny poddany) ze strachu drapnął za granicę i ani myśli wracać, choć właściciel podwyższa mu pensyę o 30 rs. miesięcznie. Niech fakt ten dla pp. majstrów będzie nauką, że trzeba po ludzku traktować pracujących, inaczej i ich coś podobnego spotkać może.

BIAŁYSTOK. — Przeszło 3 lata temu zostały zaprowadzone przez rząd obowiązkowe dla wszystkich robotników fabrycznych książeczki obrachunkowe. Wywołały one wówczas powszechny protest ze strony robotników, żandarmeryi jednak udało się w części przełamać ich opór głównie dzięki temu, że książeczki zaprowadzono nie odrazu wszędzie i robotnicy nie wystąpili wszyscy zbiorowo, a tylko w oddzielnych fabrykach miały z tego powodu miejsce większe lub mniejsze zatargi z władzą i fabrykantami. Wobec takiego rozproszenia opozycyjnych sił robotniczych rządowi udało się przeprowadzić swoje, lecz nie wszędzie.

Białostoccy robotnicy, zająwszy odrazu wrogie stanowisko względem tych książeczek, dotychczas nie dopuścili do wprowadzenia ich u siebie. Ich stanowcza postawa i gotowość do zbiorowego oporu zniewoliły władze do zwlekania z dnia na dzień, w oczekiwaniu chwili dogodniejszej. Wreszcie przed paru tygodniami podjęto nanowo próby w tym kierunku. Grodzieńska inspekcya fabryczna, zatwierdziwszy ostatecznie wzór książeczki, kazała je wydrukować i rozesłać po fabrykach, ażeby wszyscy robotnicy zostali w nie zaopatrzeni.

Na wiadomość o tem zawrzało wśród robotników Białegostoku i jego okolicy: jednogłośnie postanowiono pod żadnym warunkiem nie przyjmować książeczek. Aby należycie wyjaśnić pobudki, które w tym wypadku kierowały wszystkimi, rozpatrzmy się bliżej w treści samej książeczki.

Oprócz zwykłych rubryk do wypełnienia i każdorazowego notowania wypłat i kar, nakładanych na robotnika, książeczka zawiera wyciągi z ustawy przemysłowej i kodeksu karnego. Najpierw więc znajdujemy tu znane §§ 86 — 106, omawiające warunki najmu, wypłaty i zerwania umowy. Tu ogólną zwróciły na siebie uwagę §§ 105 i 106. I tak, gdy § 105 (4) mówi, że umowa *może być zerwaną* przez fabrykanta *wskutek hardości* robotnika, § 106 (1) orzeka, że robotnikowi pozostawia się *żądać zerwania* umowy *wskutek pobicia i ciężkich zniewag* ze strony fabrykanta lub jego urzędników. Trudno chyba o bardziej wyraźny dowód, w jakim duchu trzymaną jest cała ta ustawa: uprzywilejowanie fabrykanta przegląda z niej na każdym kroku. Dalej idą §§ 48, 54, 56, 57, i 133 o obowiązkach inspekcyi fabrycznej, §§ 134-141 o książeczce obrachunkowej i §§ 143-152 o karach, jakie mają prawo nakładać na robotników sami fabrykanci. Na zakończenie idą wyciągi z kodeksu karnego, oznaczające wysokość kar za zmowę, strejk, odejście od roboty, uszkodzenie narzędzi fabrycznych oraz za przemieszkiwanie bez paszportu. Całość godnie wieńczą podpisy członków inspekcyi, a mianowicie: wice-gubernator Ozierow, towarzysz prokuratora Turunow, porucznik żandarmeryi Dacewicz, inspektor fabryczny Wariencew i członkowie białostockiego Komitetu Handlu i Manufaktur, fabrykanci Kommichau i Gasbach.

Zakończenie to dolało oliwy do ognia. Jak wiadomo, w Białymstoku strejki są zjawiskiem niezwykle częstem, a to wskutek niezmiernego wyzysku i samowoli fabrykantów, jakie tu panują. Mówią, że fabrykanci, chcąc rzucić postrach na robotników i odwieść ich od strejków, wpłynęli na to, by w książeczce były pomieszczone i odnośne wyciągi z kodeksu karnego. Wywarło to skutek wprost przeciwny.

— Jakto! — mówiono wszędzie, gdzie tylko zebrała się gromadka robotników — nie wolno nam dopominać się zwiększenia płacy i skrócenia dnia roboczego, nie wolno nam strejkować! Za wszystko — sztraf (kara) i turma (więzienie), turma i sztraf, nic nam nie wolno! Toż to nowa pańszczyzna! Co to za sprawiedliwość taka, gdzie robotnicy za dopominanie

się o polepszenie swego bytu mają odsiadywać po kilka miesięcy więzienia, a fabrykantowi za obcięcie płacy grozi (o ile nie przekupi inspektora) zaledwo 100 - 300 rs. kary! Któż to wreszcie stanowi tę carską opiekę nad nami, co się inspekcyą fabryczną nazywa! Nasi ciemiężyciele i wyzyskiwacze — robotnika tam nie ujrzymy! Precz z temi książeczkami, co mają nam przypominać, żeśmy niewolnikami, że mamy pana nad sobą!

Postanowienie oparcia się ich wprowadzeniu stało się niezłomnem i tak powszechnem, że przejęli się niem nietylko wszyscy bez wyjątku robotnicy — polacy, żydzi, niemcy, ale i ich rodziny i krewni, a przedewszystkiem żony, które z godnym uznania zapałem dodawały swym mężom ducha.

Pierwsza stanęła (we wtorek 20 sierpnia) fabryka Kommichau, jedna z największych w Białymstoku fabryk sukna, trykotów, pluszów itp. Do soboty prawie wszędzie robotnicy poodbierali z kantorów paszporty, gdyż rozeszła się wiadomość, że mają je przyszyć do książeczek. W sobotę stanęła fabryka kapeluszy Fossa. Tu zrana wsadził nos inspektor fabryczny i kazał rozpalić ogień pod kotłami, upewniając fabrykanta, że skłoni robotników do przyjścia do roboty. Oczekiwania jednak zawiodły p. inspektora, i ogień pod kotłem musiano potem zagasić. Tegoż dnia rozklejono ogłoszenie rządowe treści następującej (podajemy je w dosłownym przekładzie):

OGŁOSZENIE

Na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej Ustawy Fabrycznej, każdy pracujący w fabrykach i zakładach przemysłowych Grodzieńskiej gubernii, a również i pragnący wstąpić do fabryki na robotę nie może być dopuszczonym lub przyjętym do roboty bez okazania paszportu i bez oddania go na przechowanie w fabrycznym kantorze na cały czas najmu, a również i bez przyjęcia książki obrachunkowej zatwierdzonego przez Grodzieńską fabryczną Inspekcyę wzoru.

Wypełnienie niniejszego rozporządzenia naznacza się od rana 14-go tego sierpnia 1895 roku.

Starszy fabryczny Inspektor Grodzieńskiej gubernii A. W. Wariencow

Białostocki Policmajster A. Malewicz

Ogłoszenie to w wielu miejscach zdarto. W niedzielę przyjechał gubernator grodzieński. Udał się on zaraz do fabryki Kommichau, a potem do Fossa i przemawiał do zebranych robotników, by nazajutrz przyszli do roboty; i tu i tam robotnicy odpowiedzieli, że do roboty wrócą tylko wtedy, jeżeli nie będą im narzucać książeczek. Z rozmawiających z gubernatorem robotników 2 aresztowano.

W poniedziałek od rana stanęły wszystkie fabryki w mieście i okolicy. Zrana zaczął się tłum zbierać koło fabryki Kommichau. Zaraz też zjawił się tu gubernator ze zwykłą asystą policyi, żandarmów i kozaków. Kommichau wskazał na 6 robotników, jako «zaczynszczyków», upewniając gubernatora, że jeżeli ci 6 wezmą książeczki, to i reszta weźmie. Wezwano więc ich i zmuszono wziąć książeczki, z tłumu jednak nikt się nie ruszył, a towarzyszące robotnikom żony zachęcały mężów, by nie brali książeczek, «bo to czeka nas pańszczyzna»; nawoływały też mężów, by szli do domu.

Gubernator proponował robotnikom, żeby napisali prośbę, on podpisze i pośle do Petersburga, a tam może i zmienią co, tymczasem zaś niech idą do roboty; robotnicy odpowiedzieli na to: dlaczego nie, niech p. gubernator pisze do Petersburga, ale my do roboty z książeczkami i tymczasem nie pójdziemy.

Tegoż dnia gubernator podjechał do fabryki Wieczorka. W fabryce pustki — nieopodal stoi tłum robotników; komisarz podchodzi do nich i każe im iść do gubernatora, który chce z nimi pomówić; wobec świeżego faktu aresztowania 2 rozmawiających z gubernatorem robotników (w niedzielę), nikt się nie ruszył i słusznie. Gubernator poczekał, poczekał i odjechał.

Do fabryki Fossa policya sprowadziła 12 robotników i zmuszono ich pracować pod bezpośrednim dozorem policyjnym.

Następnego dnia było święto Matki Boskiej Zielnej (w Białymstoku obchodzą święta podług starego stylu). Zaraz zrana policya zaczęła rozlepiać odezwę gubernatora; oto jej treść:

OD GRODZIEŃSKIEGO GUBERNATORA

OGŁOSZENIE

Niniejszem ogłasza się wszystkim pracującym w fabrykach i zakładach przemysłowych m. Białegostoku i jego powiatu, że żądanie okazania i przechowywania w kantorze fabryk i zakładów przemysłowych paszportów oraz przyjęcia dla przechowywania przez robotników książek obrachunkowych jest zupełnie prawne i opiera się na Najwyżej zatwierdzonej ustawie przemysłowej.

Dlatego wszyscy nieposłuszni wspomnianym żądaniom, jako naruszający prawo, będą pociągnięci do kryminalnej odpowiedzialności podług § 273 Kodeksu karnego.

Nakazuję wszystkim pracującym w fabrykach i zakładach przemysłowych m. Białegostoku i jego powiatu 16-go tego Sierpnia przyjść do roboty i poddać się wspomnianym prawnym żądaniom.

m. Białystok, 14 Sierpnia 1895 roku.

Gubernator, Tajny Radca D. Batiuszkow

Odezwę tę, również jak i porzednią, robotnicy zdzierali.

Istniejące u wielu przekonanie, że książeczki stanowią niejako początek nowej pańszczyzny, znalazło swe uzasadnienie w odezwie gubernatora: nakazuje on robotnikom wbrew ich woli iść do roboty i grozi im więzieniem (według § 273 do 2 lat) za nieusłuchanie się tego nakazu; robotnik więc pod rządami carskimi jest pozbawiony nawet tej wolności osobistej, jaką dało zniesienie pańszczyzny. Toteż odezwa gubernatorska tylko bardziej rozjątrzyła ogół robotników, wzmocniła w nich postano-

wienie wytrwania przy strejku, a wielotysięcznej masy przy największych nawet chęciach ze strony carskich siepaczy w więzieniach zamknąć niepodobna.

W nocy z wtorku na środę w mieście i pod miastem rozrzucono po domach i rozklejono odezwę Białostockiego Komitetu Robotniczego. Wydana ona została za zgodą C. K. R. i zadaniem jej było wyjaśnić zarówno wrogie stanowisko rządu rosyjskiego względem robotników, jakoteż i poniżające znaczenie książeczki. Dla braku miejsca ograniczamy się na przytoczeniu tylko paru jej ustępów:

. . . . rząd carski, tucząc naszym kosztem zgraje urzędników, wydaje prawa, które nas na łaskę i niełaskę fabrykantów oddają. W ustawie fabrycznej wiele mówią o tem, jakto robotnik ma być grzecznym dla fabrykanta, jak go ma słuchać i do woli jego się stosować, o tem, jakie kary grożą każdemu, kto choć na chwilę przypomni sobie, że i on jest człowiekiem i ma swoją wolę. Ale o tem, żeby fabrykant nie zmuszał nas pracować zbyt długo, żeby należycie naszą pracę opłacał i nas po ludzku traktował, o tem wszystkiem prawa milczą. . . . . kiedy fabrykanci zawsze mogą się zmówić na niekorzyść robotników i zebrać się dla narady nad swemi interesami, robotnikom car zabrania myśleć o swoich potrzebach i każe im oczekiwać polepszenia doli z łaski fabrykantów. . . . . Przypominają one (książeczki) sobą czasy pańszczyzniane, kiedy to chłopu nie wolno było mieć własnej woli i nie mógł on się swobodnie poruszać. Książeczki te wymyślono na to, by zawsze mówiły robotnikowi, że jest on niewolnikiem, że ma pana nad sobą. Precz więc z niemi! . . . . Walczyć musimy z fabrykantami o polepszenie swego losu. Walczyć musimy i z rządem carskim, co za plecami fabrykantów z nahajką stoi. Bez walki nie posuniemy się ani na krok naprzód. . . . .

Pomimo gęsto jeżdżących po mieście patroli kozackich nikt z rozpowszechniających odezwę nie został ujęty. Policya do godziny 10-ej zrana zajętą była zdrapywaniem odezw przy pomocy noży, gdyż były one bardzo mocno przyklejone: w paru miejscach wykopano drewniane słupy od latarń i wraz z naklejonemi na nich odezwami odniesiono na policyę. Z rozrzuconych żadna nie wpadła w ręce policyi, gdyż były one kładzone na podwórkach i w sieniach domów, gdzie mieszkają robotnicy.

Odezwa nasza została z radością powitana przez strejkujących; z ust do ust podawano sobie jej treść, nieraz bardzo szczegółowo, a znalezione egzemplarze starannie ukrywano przed okiem policyi.

Pomimo zapowiedzi gubernatora do roboty nikt nie przyszedł i fabryki w dalszym ciągu stały całkowicie.

W miarę przedłużania się strejku zmieniał się też i wygląd miasta. W początkach na ulicach, a zwłaszcza w dzielnicy fabrycznej (ul. Pocztowa, Kupiecka, Fabryczna, na Antoniukach, Bojarach itd.), panował ruch niezwykły, a tu i owdzie widać było gromadki naradzających się robotników; z czasem wszędzie zapanowały zupełne pustki i cisza, przerywana od czasu do czasu przejściem patrolu kozackiego. We wtorek pomimo święta i w czwartek (dzień targowy) włościanie z okolicznych wiosek wcale nie przyjeżdżali do miasta w obawie, że ich będą karać za pomaganie robotnikom.

Wszystko zapowiadało, że strejk przeciągnie się dość długo. Zagraniczni poddani wracali do domu, wielu wyjeżdżało szukać w innych miastach zarobku, a znaczna część rozbiegła się po sąsiednich wioskach, gdzie włościanie podejmowali strejkujących bardzo gościnnie, dzieląc się z nimi, czem chata bogata, i dając noclegi u siebie. Wszystkie fabryki, nie wyłączając nawet drobnych warsztatów tkackich, stały bezczynnie. Pracowano tylko u Fossa — kilkunastu, zmuszonych przez policyę, i u Wieczorka — 60, którym pozwolono pracować bez książeczek wobec pilności roboty (most dla kolei).

Wobec tego komisyonerzy rozesłali do swych odbiorców ogłoszenie gubernatora na dowód, że nie mogą wypełnić zamówienia. Z manewrów odwołano 2 bataliony piechoty, a kilka setni kozaków rozbiło obóz pod miastem. Olbrzymie rozmiary strejku (w tym czasie liczbę strejkujących podawano na 26 tysięcy) przejęły strachem najezdców: oficerowie poopuszczali swe mieszkania w mieście i przenieśli się do koszar, a żandarmi w głos oburzali się na «naczalstwo», że nie sprowadzono więcej wojska. Wszystkich aresztowanych wypuszczono, a policmajster ogłosił, że robotnicy, jeśli chcą, mogą się zebrać. Zebranie odbyło się 2 września za miastem koło Skorup; przyszło z górą tysiąc robotników, przyjechał też policmajster z inspektorem i zaczęli dowodzić, że w tych książeczkach nic złego niema; z tłumu odpowiedziano im, że jeśli tak dobrze, to niechaj pan policmajster sam do roboty idzie.

Fabrykanci ze swej strony też starali się przyciągnąć robotników do roboty różnemi obietnicami. Tak Kommichau obiecywał pozmieniać u siebie niektóre punkty tabeli z karami: Rozental z właściwym sobie sprytem obiecywał spuścić 30 procent (!) z tych książeczek, a na resztę podpisać się tylko i można nie brać: Charam okazał się jeszcze dowcipniejszym i proponował robotnikom zrobić z nim piśmienną umowę u notaryusza, że prawa, wypisane w książeczce, nie będą do nich stosowane (sic!): itd. itd.

Księża, jak zwykle, też nie pozostali w tyle. Proboszcz w Choroszczy przejął się tak mowami gubernatora i inspektora, że tuż za nimi zaczął z zapałem przemawiać do robotników przeciw strejkowi; nie dokończył jednak, gdyż kazano mu pilnować kościoła i do strejku się nie mieszać, przyczem posypały się nań przekleństwa, a podobno i coś gorszego. Dziekan

białostocki Wilhelm Szwarc w niedzielę (1 września) też wystąpił z kazaniem przeciw strejkującym.

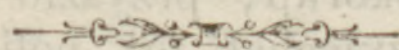
Wszystko to jednak nie skutkowało. Postanowienie robotników było tak silnem, że mógł je złamać jeden tylko wróg — głód. A ten, wobec niemożności przy naszych stosunkach politycznych należytego pieniężnego poparcia strejkujących z innych punktów, nie kazał na siebie długo czekać. Po 2 tygodniach strejku głód zaczął się dotkliwie dawać we znaki rodzinom robotniczym. Przyspieszył go jeszcze rząd, nakazując zamknąć wszystkie lombardy na cały czas strejku. Przytem zaczęły się na nowo areszty: 2-go września aresztowano 5, a 8-go — 9 robotników.

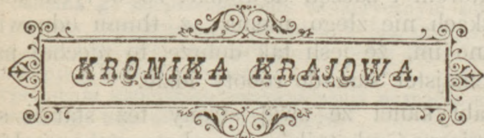
W nocy z 7-go na 8-y września została rozrzuconą i rozklejoną druga odezwa Komitetu Robotniczego. Zaznaczając doniosłość solidarnego wystąpienia robotników w obronie swych pogwałconych praw, podkreśla ona zarazem i dotychczasowy rezultat strejku mówiąc:

Towarzysze! Czy nam się uda odeprzeć naszą niewolę, czy też nahajki kozackie i głód zmuszą nas uledz sile despotycznej rządu samowładnego — w każdym razie naszem łącznem wystąpieniem z protestem dowiedliśmy rządowi, że z nami liczyć się trzeba.

Przy rozpowszechnianiu odezwy nikogo nie ujęto.

Poczynając od poniedziałku 9-go września pod naciskiem głodu zaczęto częściowo powracać do pracy. W Choroszczy i kilku innych fabrykach trzymający się jeszcze solidarnie robotnicy chcą zakończyć strejk uzyskaniem podwyżki płacy.





KRONIKA KRAJOWA.

Wymowne cyfry. — W poprzednim numerze zaznaczyliśmy, że prawodawstwo rosyjskie nie zawiera w sobie nic takiego, co by zmuszało fabrykantów przedsiębrać należyte środki ochronne dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom oraz co by czyniło ich odpowiedzialnymi za śmierć lub kalectwo robotnika. Stan taki znajduje swe odzwierciadlenie w cyfrach, pomimo wszystkich braków statystyki rosyjskiej w tym względzie (dopiero przed 2 miesiącami nakazano we wszystkich fabrykach zaprowadzić specyalne książki do notowania każdego wypadku).

Jeżeli porównamy dane, dotyczące wypadków w górnictwie za 1887 - 1889 r. z odpowiedniemi danemi niemieckiej statystyki za ten sam czas, to otrzymamy następujące rezultaty: na 1000 nieszczęśliwych wypadków było zabitych

	w Niemczech	w Rosyi
w hutach	8	47
w kopalniach węgla	29	382
„ rud	27	366
w łomach kamienia	60	445

Cyfry te dowodzą jasno, do jakich skutków doprowadza dzisiejsza gospodarka kapitalistyczna pod opiekuńczemi skrzydłami rosyjskiego prawa. Ogromna ilość wdów i sierot, pozostawionych na łasce losu, napróżno oczekuje, by prawo uczyniło fabrykanta odpowiedzialnym za śmierć robotnika i zmusiło go zabezpieczyć byt pozostałej po nim rodzinie. Świeżo petersburska Rada państwa w całości odrzuciła projekt podobnego prawa. Jak donoszą «Moskowskija Wiedomosti», rząd w tym wypadku powodował się obawą, że pociągnięcie fabrykantów do odpowiedzialności za śmierć lub kalectwo robotnika może wywołać «nieznaną jeszcze w Rosyi kwestyę robotniczą».

Zawsze więc i wszędzie spotykamy się z tą prawdą, że bez nacisku robotników rząd ani kroku naprzód zrobić nie chce.

Ze wsi. — O p. Czaplińskim z Sycyna dochodzą nas w dalszym ciągu ciekawe wiadomości. Szlagon ów widocznie należy do zwolenników księcia Mieszczerskiego (znany konserwatysta rosyjski, redaktor «Grażdanina») i nie przyjmuje do roboty chłopów, umiejących czytać i pisać. Oczekiwania jednak zawiodły go, gdyż chłopi nauczyli się liczyć dnie robocze za pomocą nacięć na kijkach, czem wielce psują humor p. Czaplińskiemu.

Pan Wojsław znowu, zarządzający dobrami hr. Maszyńskiej (Sójki, pow. kutnowski), widzi w pałce niezbędne narzędzie gospodarskie i przy lada okazyi bije robotników wiejskich. Że też to nikt dotychczas nie oduczył go tej pańskiej fantazyi!

Ksiądz Zielonka w Skaryszewie żyłuje ludzi, jak tylko może: za ślub żąda 3 rs., za chrzest — 1 rs., za zapowiedź — 1 rs., za grób — 3 rs., za poświęcenie ciała — 1 rs.; inaczej nie chce maczać kropidła mówiąc, że «i Pan Bóg by się gniewał, gdyby taniej chciał co zrobić». Jak widzimy, ksiądz proboszcz przecholował taksę porządnie, gdyż według niej za ślub mu się należy 30 kop., za chrzest — nic, za zapowiedź 10 kop., za grób — 15 kop., za poświęcenie ciała — nic. Zaiste, żeby mieć takie sumienie, na to trzeba być księdzem.

Dla ilustracyi stosunków wiejskich musimy dodać, że prawie wszędzie chłopi - gospodarze płacą najemników lepiej, niż we dworach (o 5 - 10 kop. dziennie więcej). Przypisać to należy temu, że hasło «pracy organicznej», nakazujące bezwzględnie dążyć do napełnienia

własnej kieszeni, nie znalazło jeszcze w chatach tylu zwolenników, co na pańskich dworach.

W Janiszkach na Litwie (pow. wileński) przy rozgraniczaniu ziemi włościanie pobili mirowego pośrednika (rodzaj komisarza włościańskiego) i uriadników. Jeździł tam gubernator z policyą i kozakami; w parę dni potem (31 sierpnia) przywieziono stamtąd do Wilna aresztowanych włościan na 3 wozach. Bliższych szczegółów o tem zajściu jeszcze nie otrzymaliśmy.

„Brylanty". — Znany Kiryczenko, policmajster radomski, znajdujący się teraz pod śledztwem za wspólnictwo ze złodziejami, był jednym z protegowanych i ulubieńców gubernatora Majlewskiego. Ostatni, zapytany kiedyś przez Szuwałowa o Kiryczenkę, wyraził się: «ałmaz, prosto ałmaz» (brylant)! Do rzędu takich brylantów należy też i drugi ulubieniec gubernatora — Grzegorz Dementiewicz Herman, b. naczelnik powiatu opoczyńskiego.

Herman przez 5 lat nękał ludność powierzonego jego pieczy powiatu rozmaitemi kontrybucyami, odpowiednio naturalnie upozorowanemi. Dość powiedzieć, że p. naczelnik z dziwną zawziętością borykał się z widmem cholery aż przez 3 lata, 1892 - 1894, t. j. wtedy, kiedy jej jeszcze lub już nie było. Gdy ludności przyszło się ponieść koszty tego borykania się — czara goryczy wypełniła się po brzegi: okazało się bowiem, że Herman prócz sumy, przeznaczonej na środki do zwalczania cholery, zabrał z kasy powiatowej 6.000 rs., wszystkie fundusze kas miejskich i gminnych całego powiatu oraz 1.300 rs. od handlarzy, razem do 40.000 rs. i wszystko to wylikwidował sobie za miętę i środki anticholeryczne!

Dla przyzwoitości wdrożone w tej sprawie śledztwo niewiele pomogło, gdyż ludność koszty sprowadzenia drogocennej mięty pokryć musi, a Herman został przeniesiony do powiatu ciechanowskiego na tenże sam urząd, aby tam dalej okradał kasy i mieszkańców, gdyż w opoczyńskiem niema już dlań pola do działalności. Słusznie też dwuwiersz:

Bieri, bałszoj w tom niet nauki!
Bieri, czto tolko możno wziat'!

może być uważany za dewizę administracyi rosyjskiej u nas.

Z kolei Warszawsko - Wiedeńskiej dochodzą nas wieści świadczące, że władze kolejowe pozwalają sobie nazbyt wiele względem pracujących. Oto parę przykładów.

Maszynista X., prowadzący pociąg z ilością osi, przewyższającą zwykłą normę, zażądał parowozu pomocniczego. Po złożeniu raportu okazało się, że został on skazany na karę rs. 2. Drugi raz, prowadząc tenże sam pociąg z mniejszą ilością osi, opóźnił się on na ostatnią stacyę o kilka minut z powodu wiatru, — został znowu skazany na karę pieniężną za niewzięcie parowozu pomocniczego. Wobec tego robi on zapytanie do władzy, co ma w podobnych wypadkach robić: z większą ilością osi zażądać parowozu pomocniczego płaci się karę, z mniejszą ilością osi nie wziąć parowozu pomocniczego — też kara. Otrzymuje odpowiedź: «za szykanowanie władzy — 2 rs. kary»!

Wojno, inżynier służby parowozowej, gdy chce umieścić na kolei swego protegowanego, a miejsca niema, urządza się w ten sposób: wysyła kogo z niemiłych sobie pracowników do okulisty, dr. Gepnera, który przyznaje go niezdatnym, choć może on być najzdrowszym.

Jużto wogóle samowola i pomiatanie pracującymi cechuje większość urzędników kolejowych. Prym między nimi trzyma Wojno, po nim zasługują na przytoczenie: Altdorfer, naczelnik wydziału mechanicznego, oraz naczelnicy depo: Morozowicz w Piotrkowie, Piechowski w Sosnowicach i Majkowski w Warszawie.

Strejki. — Oprócz strejków, o których piszą nasi korespondenci z prowincyi, dochodzi nas wiadomość o strejku w Zduńskiej Woli (gub. kaliska). Porzucili tam pracę wszyscy ręczni tkacze, pracujący w fabrykach i biorący robotę do domu (w koloniach). Przyczyną było obniżenie płacy. Strejkujący pozdejmowali osnowy i odnieśli je fabrykantom. Strejk zakończył się zwycięstwem robotników.

W Borysowie (gub. mińska) robotnice w fabryce zapałek «Victoria» porzuciły pracę, domagając się podwyższenia płacy, co też po kilku dniach strejku uzyskały.

W Wilnie strejkują robotnicy żydowscy w fabryce tytoniu Edelsteina.

Wyroki. — W ubiegłym miesiącu nadeszły z Petersburga wyroki dla następujących towarzyszy: Iwanowski — rok więzienia i 2 lata zesłania do Rosyi, Kostrzębski — 6 miesięcy więzienia i 2 lata zesłania, Dąbrowski — 6 mies. więz. i 3 lata zesłania, Jabłkowski — 3 lata zesłania do archangielskiej gubernii, Krasuski i Kochański — 5 lat zesłania do wschodniej Syberyi. Wywieziono ich już z Warszawy.

Cześć ofiarom tyranii rządowej!

Z cytadeli. — Tow. Falski, aresztowany w czerwcu 1893 r., został tu nanowo przeniesiony z Pawiaka z powodu wznowienia śledztwa w jego sprawie. Tow. Jabłkowskiego, Krasuskiego i Dąbrowskiego, aresztowanych w listopadzie 93 r., wsypał ex - literat, obecnie szpieg, Antoni Wiśniewski. Aresztowanych 22 grudnia 93 r. wsypał Ajchorst (z wyłupiastym okiem), zdrajca i szpieg. Kawecki (pracował na Lesznie pod Nr. 18) też zasypuje.

Tajemnicze zabójstwo. — W prasie warszawskiej wiele hałasu narobiło zabójstwo znanego przemysłowca Józefa Wolnera; pisma codzienne z żalem rozwodziły się nad niezwykłą śmiercią «tak pożytecznego członka społeczeństwa» i ubolewały, że zabójcy nie zostali wykryci. Z chwilą wykrycia takowych w całej prasie zapanowało głębokie milczenie. Zainteresowani tem zasięgliśmy wiadomości, z których okazuje się, że zabójcami byli 2 żołnierze litewskiego pułku gwardyi — Łukaszenko i Pużin. Powód do zbrodni dało to, że potwór w osobie Wolnera szukał zaspokojenia swych zwierzęcych chuci w ustach tych żołnierzy. Siedzą oni obecnie na Pawiaku i, otwarcie mówiąc o dokonanej zbrodni, wyznają, że zajmowali się tem dla pieniędzy: Wolner i inni wynagradzali ich za to sowicie.

Za swe zwierzęce czyny Wolner został ochrzczony mianem «zasłużonego człowieka»! Czego to dziś nie dokaże cześć dla złotego cielca!

Pod pręgierz! — W warsztatach kolejowych w Radomiu powstaniec z 63 r. (był kilka lat na Syberyi), majster Łepkowski zajmuje się szpiclostwem z amatorstwa; tak np. przed 1-ym maja namawiał on robotników, ażeby zwracali uwagę, czy nie będzie kto rozklejał proklamacyi, i żeby mu o tem zaraz donieśli. Postępowanie Ł. z podwładnymi zostało napiętnowane przez jego towarzyszy z 63 roku, jako haniebne.

Z prowincyi i tu na miejscu dochodzą nas skargi robotników, że adwokaci nie chcą się podejmować prowadzenia spraw, wymierzonych przeciw fabrykantowi. Widocznie i ta sfera inteligencyi u nas poszła na służbę kapitału. W niektórych wypadkach pp. adwokaci powołują się na swój «patryotyzm», który nie pozwala im bronić «socyalisty — wroga narodu». By nazwiska tych panów nie zginęły dla potomności, prosimy naszych towarzyszy o każdorazowe podawanie ich nam dla umieszczenia na łamach «Robotnika».

KURYEREK

Nanowo został przywrócony oddzielny korpus żandarmów z szefem żandarmów na czele; w liczbie kandydatów na ten urząd wymieniają Broka i Goremykina. jenerał - gubernatora wschodniej Syberyi. — Według krążących w gazetach pogłosek kanclerz niemiecki Hohenlohe jeździł do Petersburga w celu obmyślenia ogólno - europejskich środków przeciw socyalistom (krucho już widać w Europie z burżuazyą, kiedy już zaczyna pukać do cara o pomoc). — Naczelnik powiatu pułtuskiego Bułguczew wyprawił tęgie lanie gubernatorowi warszawskiemu Andrejewowi; siedzi teraz na Pawiaku. W Odesie wykryto organizacyę szpiegów austryackich, na czele której stał jenerał rosyjski Garbuniow, naczelnik brygady. — Hahn, naczelnik sztabu pogranicznej straży, za 20-letnie utrzymywanie na papierze rządowego warsztatu, który miał przygotowywać umundurowanie dla rezerwy, a w rzeczywistości nie istniał, został mianowany członkiem rady ministra finansów. Pułkownik, który wykrył to, dostał dymisyę. — Na raporcie ministra spraw wewnętrznych w sprawie odnowienia jakiegoś kościołka na Litwie, Mikołaj II napisał: «po sowiesti priznat'sia, niczewo nie ponimaju» (głupi, ale za to szczery). — Hertig, fabrykant łódzki, ofiarował 1000 rs. do rozporządzenia warszawskiego arcybiskupa prawosławnego, Flawjana. — W Wilnie w synagodze robotnicy żydowscy wygwizdali rabina za wystąpienie przeciw strejkującym u Edelsteina.

Od czerwca b. r. liczba pism, znajdujących się na usługach wzrastającego polskiego ruchu socyalistycznego, zwiększyła się o jedno. Jest niem «Biuletyn oficyalny Polskiej Partyi Socyalistycznej», wydawany w języku francuskim przez Związek Zagr. Soc. Pol. dla informowania socyalistycznej prasy europejskiej o naszym ruchu i stosunkach krajowych.

Pod umiejętną redakcyą naszych towarzyszy zagranicą pismo to już się przyczyniło do wzmocnienia sympatyi dla naszego ruchu wśród ludu roboczego na Zachodzie. Osobliwie dla nas z pod zaboru rosyjskiego, oddzielonych od świata murem barbarzyńskich praw północnego despoty, ważnem jest, by towarzysze na świecie całym wiedzieli o naszem położeniu i naszych dążeniach.

Sądząc z liczby artykułów o Polsce w pismach socyalistycznych wszystkich krajów, wywarł «Biuletyn» ogromne wrażenie. Dla braku miejsca nie możemy tu podać treści tych artykułów, odsyłamy więc ciekawych do Nr. 6 «Przedświtu».

W Nr. 2 «Biuletynu» pomieszczonym został «List otwarty», który wystosowali nasi towarzysze do uczestników międzynarodowego kongresu więziennego, opisując wszystkie gwałty, jakich się dopuszczają na uwięzionych towarzyszach carscy siepacze. Możemy sobie wyobrazić zdziwienie wysłańców cara na kongres, gdy, jak mówi «Przedświt», «zdarto z nich maskę europejską i odkryto utajone pod nią ohydne rysy mongolskich oprawców.

POKWITOWANIA

Na sprawy partyjne. — Od 7 — 3 rs. R. K. R. — 33 rs. 30 kop. Od towarzyszy z P. — 13 rs. 68 kop. Od A. N. — 7 rs. Od siostry Henryka — 18 rs. Od W. z Ł. — 1 rs. 70 kop. Od K. z W. — 5 rs. 58 kop. Od letniczki — 32 rs. 35 kop. Zebrane na majówce — 18 rs. 15 kop. Od robotników litewskich — 24 rs. 20 kop. Z list składkowych: Nr. 20 — 6 rs. 65 kop. Nr. 53 — 6 rs. 85 kop. Nr. 42 — 1 rs.

Z kwitaryuszy. — Z Ł. — 1 rs. 5 kop. Nr. 11 — 9 rs. 50 kop. Nr. 12 — 3 rs. 90 kop.

Na jednodniówkę dla ludu wiejskiego. — Chłop — 20 rs. Tomisko — 1 rs. Nauczyciel — 3 rs.

Na więźniów politycznych. — Młot — 6 rs. Z urządzonej przez X. X. loteryi fantowej — 28 rs. Ze specyalnem przeznaczeniem zebrane w Z. — 20 rs. 30 kop. (za pośrednictwem Centralizacyi Zw. Z. S. P.)